

## **Rola Kościoła katolickiego w podtrzymywaniu polskości na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej**

*Referat wygłoszony w Żytomierzu (Ukraina) podczas Konferencji Naukowej z okazji XX-lecia powstania Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie (21.03. 2009).*

Polacy, chyba jak żaden inny naród, mają świadomość swojej odrębności kulturowej, i dlatego zawsze pragnęli bez względu na czasy i historię zachować ją w jak największej części. Nie do przecenienia w zachowaniu tej odrębności i podtrzymywaniu polskich tradycji i kultury była i jest rola Kościoła katolickiego. Tam, gdzie obok polskości była wiara katolicka, tam polskość się zachowała, pomimo przeróżnych represji i prześladowań.

### **Uniwersalizm Kościoła katolickiego**

Mówiąc o roli Kościoła katolickiego w podtrzymywaniu polskości na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej zagrabionych przez Związek Radziecki musimy najpierw wyjaśnić sobie jedną, ale fundamentalną sprawę. Jest nią uniwersalizm Kościoła katolickiego, czyli to, co wyznajemy w Credo: *Wierzę w jeden, powszechny i apostołski Kościół*. Co to znaczy, że Kościół jest powszechny? Kościół jest katolicki. *Katolikos*, słowo pochodzące z greki znaczy tyle, co powszechny, czyli otwarty na każdego człowieka. W Kościele jest miejsce dla każdego człowieka. Niezależnie od tego czy jest on biedny czy bogaty, głodny czy syty. Otwiera on swoje drzwi dla ludzi upośledzonych i geniuszy, dla ludzi chorych fizycznie, psychicznie i zdrowych, dla młodych i w jesieni życia, dla dziecka urodzonego i nie urodzonego, dla grzesznika i świętego, dla zbrodniarza, który ma na sumieniu miliony ludzkich istnień, i dla niewinnego. To jest katolickość, powszechność Kościoła. Nie ma na świecie drugiej instytucji, która by tak powszechnie była otwarta dla wszystkich. Dlatego Kościół, głosząc Ewangelię, musi mieć na uwadze wszystkich ludzi nie może skoncentrować się na jednym narodzie czy kulturze. Kościół musi obejmować

głoszeniem Ewangelii każdego człowieka. Dlatego nie wolno mu się opowiedzieć po stronie jakiegoś określonego narodu, bo wtedy przestałby być powszechny. Jest on ponadnarodowy. To jest taka wspólnota, która przekracza wszystkie granice narodów, języków, państw, układów i ustrojów. Dla Kościoła nie ma żadnych granic. W tym jest jego potężna moc. Nikt nie potrafi mu tych granic wytyczyć, nikt nie potrafi go ograniczyć i zniszczyć. O czy boleśnie przekonał się komunizm. Gdziekolwiek jest człowiek, tam jest obecny Kościół ze swoją łaską. Dlatego nie można mówić o polskim Kościele katolickim, bo albo jest polski, a wtedy nie jest powszechny, albo jest katolicki, a wtedy nie jest tylko polski. To jest sprzeczność. Kościół jest powszechny, dlatego w Kościele jest miejsce dla wszystkich narodów, dla Polaków, Ukraińców, Niemców, Chińczyków, Indian itd. Stąd też Kościół nie może być miejscem jakichś sporów, nacjonalistycznych przepychanek, czy rywalizacji jednego narodu z drugim. W Nim każdy może znaleźć swoje miejsce, w Nim każdy ma prawo usłyszeć Ewangelię głoszoną w jego własnym języku. Dlatego też wierni mają prawo domagać się tego od swoich duszpasterzy mając jednak na względzie szacunek do każdego człowieka wypływający z miłości bliźniego.

Oczywiście, niezaprzeczalnym faktem jest to, że Kościół katolicki tu na Ukrainie ma polskie korzenie. Jest to związane między innymi z misją ewangelizacyjną, jaką na tych ziemiach prowadził – zdaje się trochę przez nas zapomniany – nasz wielki rodak św. Jacek Odrowąż z zakonu oo. Dominikanów. Mało kto wie, że jego szlak ewangelizacyjny, według tradycji, prowadził właśnie przez Żytomierz gdy zmierzał do Kijowa. Jednak polskie korzenie Kościoła katolickiego nie dają nam prawa nazywać ten Kościół „Polskim Kościołem”. To jest *jeden, powszechny i apostołski* Kościół rzymskokatolicki. Ci, którzy mówią o „Polskim Kościele” nieświadomie czynią to, co robili komuniści, którzy podkreślając „polskość” Kościoła katolickiego niszczyli go, a pomiędzy ludzi wprowadzali podziały i antagonizmy mające na celu szerzenie nienawiści i nasilanie represji i prześladowań.

## **Los Polaków losem Kościoła katolickiego**

Polacy w zamierzeniu bezbożnej ideologii komunistycznej mieli ulec ideologicznej metamorfozie, przemianie, przekształcając się w tzw. ludzi sowieckich. Sowiecki eksperyment na ludności polskiej w większości przypadków nie zdał egzaminu. Władze

sowieckie przekonały się, że polska ludność kresowa zachowała swoją głęboką wiarę katolicką i bogate tradycje narodowe. Wiara dawała im siłę do przetrwania wszystkich przeciwności. Właśnie dlatego w latach 1935-39 Polaków dotknął masowy terror, niespotykany nawet w porównaniu z tragicznymi doświadczeniami innych narodów ówczesnego ZSRR. Polacy byli pierwszą tak znaczącą liczebnie grupą ludnościową represjonowaną ze względu na przynależność narodową i religijną. Po raz pierwszy w Związku Sowieckim zastosowano masowe represje „według krwi”, jak to określił w swoim „Archipelagu Gułag” Aleksander Solżenicyn. Właśnie dlatego Polacy stali się pierwszym narodem w który z taką siłą nienawiści uderzyli sowieci.

To szczególne „wyróżnienie” miało konkretne uzasadnienie. Po pierwsze, nie powiódł się proces „sowietywacji” Polaków, a po drugie - zdaniem sowieckich przywódców, państwo polskie okresu międzywojennego było pod względem strategicznym i militarnym jedynym państwem mogącym „zagrozić” Związkowi Radzieckiemu. Po trzecie - Stalin świadomie podsycił psychozę polskiego zagrożenia wojennego, gdyż było mu to potrzebne aby uzasadnić swoje psychopatyczne pomysły wzniesienia kolejnych fal terroru. Dochodziły do tego jeszcze jego osobiste uprzedzenia wobec Polaków oraz antypolskie nastroje w społeczeństwie sowieckim.

Niszczenie polskości w okresie międzywojennym było kolejnym etapem konsekwentnego odpolonizowania Kresów. Kontynuacją procesu, który zapoczątkowany był w latach 1831-63, kiedy to władze carskie w odpowiedzi na Powstanie Listopadowe zastosowały bardzo skuteczną taktykę niszczenia przede wszystkim szlachty polskiej. Jak stwierdza Daniel Beauvois, *ta niezwykła konsekwentna akcja caratu przekształciła 4/5 Polaków na Ukrainie w niewolników*. Komunistyczne prześladowania miały doprowadzić do ostatecznego odpolszczenia Kresów.

Dzieje Polaków pod zaborami i w Związku Sowieckim to ponad 200-letni niekończący się ciąg prześladowań, mający na celu całkowite i kompleksowe rozwiązanie problemu polskości tych ziem przez ich wynarodowienie.

Jednym z głównych celów komunistycznej propagandy wśród Polaków była likwidacja struktur Kościoła katolickiego. W polskojęzycznej prasie w Związku Radzieckim nieustannie obrzucano księży błotem, usiłowano ich ośmieszyć, odebrać dobre imię, a gdy to się nie udało zaczęły się zsyłki na Sybir i skrytobójcze morderstwa, których sprawców nigdy nie wykryto.

Kościół katolicki na Kresach zawsze odgrywał wielką rolę i to nie tylko religijną. Parafie katolickie były ostoją polskości, silnymi ośrodkami szerzenia oświaty i kultury

polskiej, obrońcą tradycji narodowych, symbolem więzi z historyczną ojczyzną ojców. Na Kresach Wschodnich szczególny wydzźwięk miało i w dalszym ciągu ma stwierdzenie Polak-katolik. Katolickość zawsze była i jest probierzem polskość na tych terenach, do tego stopnia, że Polaka, który nie praktykował wiary katolickiej, w powszechnej opinii, nie uznawano za Polaka i odnoszono się do niego z rezerwą i nieufnością.

Kościół katolicki był również jedyną legalną strukturą, która stała w opozycji wobec władz sowieckich, reprezentującą ludność polską. Nierówna walka między Nim a państwem komunistycznym trwała nieprzerwanie przez całe międzywojnie. Doprowadziło to do praktycznie całkowitego wyniszczenia Kościoła na terytorium ówczesnego Związku Radzieckiego. Aby pokazać przed światem, że w Związku Radzieckim istnieje wolność religijna, ówczesne władze komunistyczne pozwoliły pełnić obowiązki duszpasterskie zaledwie kilku księżom na ściśle określonym terytorium, do ich grona należeli dobrze nam znani: ks. Antoni Chomicki, który nie przyjął proponowanej mu sakry biskupiej, ponieważ obawiał się przymusowego wydalenia z terenów ZSRR; ks. Józef Koziński, ks. Stanisław Szczypta, który - aresztowany przez władze sowieckie – spędził 10 lat w łagrach; ks. Roman Jankowski, ks. Aleksander Samosenko i inni. Kapłani ci, to prawdziwi męczennicy, którzy sprawom Kościoła i obrony polskości poświęcili siły, zdrowie a nawet życie. Dodajmy w ramach wyjaśnienia, że na terytorium Związku Radzieckiego było otwartych zaledwie kilka kościołów i jedno seminarium duchowne w Rydze. To jednak nie zniechęciło naszych rodaków, którzy pokonując nieraz setki kilometrów tłumnie brali udział w mszach św. i nabożeństwach odprawianych w j. polskim.

Represjonowanie katolików i kapłanów, zniszczenie Kościoła to część planu ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej w ZSRS, część polskiego holokaustu. Zamierzenia całkowitego zlikwidowania Kościoła katolickiego ujawniły się dopiero wtedy, kiedy rozpoczęły się masowe deportacje Polaków z Kresów, skazywanie na prace przymusowe i łagry. Kościół podzielił los ludności, którą reprezentował.

## **Współpraca Kościoła katolickiego z organizacjami polskimi**

Kościół katolicki na Ukrainie z chwilą gdy ta uzyskała swoją niezależności aktywnie współdziałał w tworzeniu lub reorganizowaniu już istniejących, organizacji lub towarzystw

polonijnych. Jest to naturalny tok rzeczy, aby te funkcje, które stricte nie należą do pasterskich zadań Kościoła, a którymi ze względu na okoliczności Kościół zajmował się w czasach sowieckich, były w warunkach wolności przejmowane przez wspomniane organizacje w tym także przez Związek Polaków na Ukrainie. Do tych funkcji należy np. nauka j. Polskiego, organizowanie festiwali i konkursów itp. Co jednak absolutnie nie oznacza, że Kościół zupełnie wycofał się z działalności tego typu. Chodzi raczej o podział funkcji i zadań. Dowodem współpracy Kościoła z różnymi organizacjami polonijnymi, wśród których na pierwszym miejscu należy wymienić Związek Polaków na Ukrainie, jest choćby to, że wiele parafii udostępnia swoje pomieszczenia na prowadzenie nauczania j. polskiego, jak ma to miejsce np. w Żytomierzu (parafia katedralna i św. Jana z Dukli); prowadzi polskie biblioteki, jest współorganizatorem różnych imprez o podłożu kulturalnym i patriotycznym. Wynika to z tego, że Kościół rzymskokatolicki zawsze był mecenasem kultury i sztuki.

Jednak najlepszym dowodem aktywnej współpracy Kościoła katolickiego w tworzeniu organizacji polonijnych na Ukrainie, a zarazem przykładem człowieka, który sprawom Kościoła i podtrzymywania polskości na tutejszych terenach poświęcił najlepsze lata swojego życia, jest osoba J.E. ks. Bp Jana Purwińskiego ordynariusza kijowsko-żytomierskiego. Jego osobie pragnę poświęcić ostatnią część swojego wystąpienia.

## **Pasterz i Ostoja – ks. Bp Jan Purwiński**

Jan Purwiński przyszedł na świat 19 listopada 1934 r. we wsi Dolnaja należącej do parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Łukszcie na Łotwie jako syn Polaków Donata i Marianny. Wychował się w rodzinie wielodzietnej, jak sam wspomina: - *W domu było nas czterech braci i pięć sióstr*. Lata szkolne, przypadające na czas najpierw hitlerowskiej, a później sowieckiej okupacji, były dla niego trudnym wyzwaniem. Podjęcie normalnej nauki uniemożliwiało mu polskie pochodzenie. Pomimo trudności w 1955 r. ukończył szkołę średnią. Później rozpoczął pracę w kołchozie, aby łatwiej mu było wstąpić do seminarium.

W 1956 r. Jan Purwiński wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Ryskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 kwietnia 1961 r. z rąk bp. Petrasa Maželisa w

kaplicy Arcybiskupów Ryskich. Przez kolejne lata, aż do 1977 r., pełnił posługę jako wikary w różnych parafiach. 23 kwietnia 1977 r. ze względu na swoje polskie pochodzenie został mianowany proboszczem w Indrce i Krasławiu, w parafiach, które w większości zamieszkiwali Polacy.

30 lipca 1977 r. ks. Purwiński otrzymał informację z Kurii w Rydze, że został mianowany administratorem parafii św. Zofii w Żytomierzu na Ukrainie. Proboszczem w Żytomierzu w owym czasie był pochodzący z Polski ks. Stanisław Szczypta. Ks. Jan Purwiński opuścił więc swoje ukochane „Polskie Inflanty”, jak zwykł nazywać Łotwę, i dokładnie 26 sierpnia 1977 r. w jakże drogą sercu każdego Polaka Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej przyjechał do Żytomierza. Od tego czasu nieprzerwanie pełni swoją posługę, będąc ostoją wiary i polskości na Żytomierszczyźnie.

Przez pierwsze lata pracy w Żytomierzu władze komunistyczne nie pozwalały ks. Purwińskiemu nigdzie wyjeżdżać. Dopiero z czasem oficjalnie i nieoficjalnie zaczął odwiedzać skupiska Polaków rozsiane po całej Żytomierszczyźnie i poza jej granicami.

Biskupem żytomierskim (a później kijowsko-żytomierskim) ks. Jan Purwiński został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II 16 stycznia 1991 r. Jego konsekracja biskupia miała miejsce w katedrze żytomierskiej dnia 4 marca 1991 r. w liturgiczne wspomnienie polskiego świętego – św. Kazimierza Królewicza.

Przez lata swojej pracy duszpasterskiej Biskup Jan jest ostoją wiary katolickiej i obrońcą polskości. Dzięki jego zabiegom i staraniom nie został zlikwidowany polski cmentarz w Żytomierzu, na którym spoczywają m.in. rodzice Paderewskiego, rodzina Stanisława Moniuszki i wielu znamienitych Polaków. Swoim autorytetem bp Purwiński wspiera inicjatywy miejscowej Polonii, a także łagodzi coraz częściej, niestety, pojawiające się waśnie i spory. Za swoją działalność i patriotyzm w lipcu 2006 r. został nagrodzony Orderem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Obraz życia i działalności ks. Biskupa byłby niepełny, gdyby w nawiązaniu do przeżywanego przez Związek Polaków na Ukrainie jubileuszu 20-lecia swojego istnienia nie wspomnieć, że ks. Bp Jan Purwiński przez dwie kadencje w latach 1990-1992 był aktywnym członkiem Zarządu Głównego tej organizacji. Fakt ten cały związek poczytuje sobie za szczególny honor i wyróżnienie.

Podsumowując należy stwierdzić, że polskość i katolicyzm na terenach Kresów Wschodnich, tak dawniej, jak dziś stanowią naczynia połączone. Kościół katolicki zawsze miał i ma znaczący wpływ na kształtowanie tożsamości narodowej Polaków, jest nauczycielem patriotyzmu, nośnikiem kultury, skarbnicą i stróżem narodowych tradycji.

Na zakończenie niniejszego referatu pragnę przytoczyć fragment Listu pasterskiego bł. Abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jaki wystosował do wiernych w 1862 r. Na marginesie warto również przypomnieć o związkach tego wielkiego Polaka i patrioty, Arcybiskupa Warszawskiego zesłanego przez władze carskie na Sybir, z Żytomierzem. Urodził się 1 listopada 1822 w Wojutynie pod Łuckiem, jego ojciec Gerard przez szereg lat wybierany był na deputata sądu w Żytomierzu. Sam zaś Zygmunt swoją drogę ku kapłaństwu rozpoczął właśnie tu, w Żytomierzu, gdy jesienią 1851 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Co prawda był w nim krótko, bo zaledwie dwa miesiące, gdyż po tym czasie skierowano go na dalsze studia teologiczne do Akademii Duchownej w Petersburgu, liczy się jednak to gdzie tę drogę rozpoczął – w cieniu naszej katedry żytomierskiej, w której jako młody alumn się modlił.

We wspomnianym liście tak pisał: *Miłość do kraju ojczystego jest również świętym uczuciem, które podobnie jak wy wysłałem z piersi matki i którego nigdy się nie wyprę. Polakiem jestem i Polakiem pragnę umrzeć, ponieważ to mi nakazuje prawo boskie i ludzkie. Uważam nasz język, naszą historię, nasze obyczaje narodowe za drogocenną spuściznę przodków naszych, którą z nabożeństwem powinniśmy przechowywać dla potomności, wzbogaciwszy majątek narodowy naszą własną pracą.*

Tego przechowywania i przekazywania dla potomnych drogocennej spuścizny przodków naszych w duchu katolickich tradycji i wartości, w dniu dzisiejszym szczególnie życzę Związkowi Polaków na Ukrainie.